Powłoka — szybki_pisarz

Jestem Olaf, znam się na komputerach, samochodach i stosuję system w dużym lotku, kiedyś wygram. Lubię gotować, oglądać filmy spod koca i nałogowo upijać się kawą. Pracuję niedaleko od mojego mieszkanka, nawet nie muszę miesięcznego kupować. Jestem sprzedawcą w sklepie ogólnospożywczym, w którym czasem mam zmianę z Urszulą. Jest młodsza ode mnie i zna się na egzotycznych owocach, podobno wszystkich spróbowała w życiu. Cudnie płyną po jej brodzie soki z mango i brzoskwiń. Kto wie, może kiedyś zaproszę ją na kawę do drogiej restauracji? Po ciężkiej pracy wracam do domu z torbą zakupów, przyrządzam kolację i zasypiam ze szklanką wody w dłoni.

Budzę się w nocy, a wtedy staję się kimś innym niż na co dzień. Zakładam płaszcz po dziadku, jego kaszkiet i kręcę nosem podobnie do niego. Wychodzę na spacer, szukam powodów do życia. Nie unikam wtedy spojrzeń, nie wstydzę się za swoją brodę, pewnie stąpam po chodniku przed siebie. Nasłuchuję rzeki, ptaków i głębokich oddechów z sypialni sąsiadów. Warczę na samotne psy szwendające się po okolicy, straszę koty i chwytam ogony podle śmierdzących szczurów. Rzucam nimi o ściany kamienic, a one zaczynają tworzyć z budynkiem jedność, zatapiając się między zakurzonymi cegłami. Wspinam się na dachy i rozmyślam ze szczytów, jak bardzo nienawidzę własnego podwórka i kałuż po deszczu. Wydeptuję nowe ścieżki, starannie stawiam stopy na źdźbłach upapranych błotem, tłukę kamieniem sprawne żarówki latarni i krzyczę:

- brudasy, jak możecie żyć w takim świecie, hę? - ale osiedle milczy, światła w oknach gasną albo były zgaszone od dawna. Trzeźwieje i wracam do siebie z nieprzytomnym wzrokiem, zawieszonym między krawężnikiem a jezdnią.

Jestem Olaf, wychodzę rano do pracy, mijam klnącego na świat dozorcę, który zamiata szkło przed klatką. Przebijam się łokciami w tłumie obok pasów. Gubię drugie śniadanie przez pośpiech, a siniaki na piszczelach nie pozwalają o sobie zapomnieć. W sklepie już jest Urszula, udaje że mnie nie widzi, trudno, spróbuję jeszcze raz, dziś w nocy. Do mojej głowy dostały się urojenia, obłęd, troska o wygładzenie nierówności na betonowej posadzce magazynu. Jestem Olaf, tak wiem kim jestem, jestem szaleńcem, skrywanym pod powłoką z codziennych obowiązków i normalności.

Teraz dopiero jestem, w znoszonym płaszczu i skórzanych rękawiczkach. Kaszkiet przylega do łysiejącego czubka głowy. Zabieram ze sobą nóż, dwa noże i zapasowe sznurowadło. Schody, parking, park, rzeka, przerwa na zabawę nożem. Wycieram rękawem ławkę, ostrzem dłubię na drewnie: U + O nieskończoność. Kręcę nosem, wyczuwam w okolicy ludzi z psami, szukają mnie, wiedzą, że nocą próbuje opuścić moje osiedle. Nadchodzą, ale nie spodziewają się, że świetnie poruszam się po dachach. Widzę już okno Uli, mojej jedynej, nadal ma włączone światło, może wie, że dziś nadejdę, by zabrać od niej co moje. Uśmiecham się tajemniczo, przecieram z czoła pot i liczę dachówki wokół siebie, nienawidzę mojego podwórka, dozorcy i psów. Zabiję dozorce, a później ucieknę, ale dokąd? Nie znam świata, znam jedynie małą makówkę, która wybuchnie za moment jak popcorn w mikrofalówce. Dudnią dudy, skąd tutaj Szkoci? Nadchodzę Urszulo.

Czarna myśl wydobyta z morskich głębin, oparta o brudną ścianę sztaluga. Dłonie na zmianę dotykające przedpokojowej lamperii i odległa niegdyś historia, tocząca się po grząskim gruncie. Pociąg donikąd ukryty pod ogromną plandeką. Sznurowadło opięte na gładkiej szyi, szeptem wpajane wyrazy do zimnego ucha.

- Jestem przy tobie, nie musisz obawiać się, że zaśpisz rano do pracy. Razem spóźnimy się jutro, za rok i milion lat. Bądź cicho...

Jestem Olaf, zaspałem do pracy. Bolą mnie plecy, mam zakrwawione dłonie od środka. Lekko roztrzęsiony zakładam buty, ale trwa to dłużej niż zwykle, bo nie mam w jednym z butów sznurówki. Wybieram inną, niebieską do brązowych butów i wchodzę do sklepu. Urszula ubrana w golf, macha do mnie i wskazuję na dostawę marakui. Wiem jakie soki będą spływały po jej brodzie, gdy będziemy jeść drugie śniadanie. Uśmiecham się do siebie przed lustrem, mam dużo energii, wyssałem ją podczas snu, z ciała nieziemskiej kobiety.

W czasie przerwy słucham rozmowy klientek ubranych na biało:

- Słyszałaś? Znowu jeden z pacjentów próbował dostać się dachem na blok żeński.

- Ciekawe który to?

- Przyznać się, który chodził po dachu w nocy?!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

szybki_pisarz, dodano 16.02.2017 10:08

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.